

SZTYLET RIDVINY

W noc, w którą Ridvina powiła Aurena, daleko na północy zawyły wilki. A głos ich przetoczył się od bieguna do bieguna. Bogini usłyszała ich śpiew, odpoczywając wysoko, w samotnej jaskini i uśmiechnęła się. Wiedziała bowiem, iż w ten sposób witają jej syna, który stanie się ich panem i przewodnikiem. Zaiste, Bogini Bitew była jego matką, ojcem zaś był potężny wichur północy. Albowiem Ridvina nie oddałaby się żadnemu mężczyźnie. Leżała teraz, tuląc dziecię do piersi i odpoczywając po bólach porodu. Ciało jej spoczywało na skórze potężnego Wilczośpiewca, chronione przez krąg magiczny, który osłonić ją miał przed spojrzeniem Bogów Ciemności.

Stało się to jednak za przyzwoleniem losu, lub też z woli bogów (któż bowiem może poznać ścieżki nieśmiertelnych?), że gdy podniosła dziecię czerwone od jej krwi, jedna kropla upadła poza krąg. Zaraz też ściekła pomiędzy skały i gruz, wnikając głęboko w ziemię. I spłynęła aż do płomiennych piekieł Ahrlagora. I spadła wprost na jego usta. A on poznał, zlizując ją z warg, iż oto narodził się ten, który stanie się jego zagładą i który chronić będzie istoty stworzone, przed cierpieniem i rozpaczą – plugawymi darami Ciemności. Bóg Bólu zawrzał więc okrutnym gniewem i porwał się ze swego tronu, a na głos jego wycia wypetzieli z czeluści Asurowie ogniści, podobni do wielkich, odartych ze skóry ogarów. Krew ich wrzała nieustannie, a oczy płonęły żądzą mordy. „Zniszczcie dziecię, które powiła Ridvina!” nakazał im Pan Agonii, po czym wypuścił na ziemię pomiot gorejących piekieł. Ziemia zadrżała a księżycy skryły się poza welonem gęstych chmur, gdy Asurowie splamili jej twarz swą obecnością. Ich upiorny skowyt przeszył ciszę nocy i Bogini Wojny usłyszała go w swej samotni. Porwała się zaraz z miejsca, tuląc swego syna. Nie miała przy sobie broni, jeno sztylet, do przecięcia pępownicy dziecka. Zgodnie bowiem ze starożytnym zwyczajem, niewiasta musi odłożyć swój oręż gdy zbliża się dla niej czas rozwiązania. Stojąc u wylotu jaskini, nastuchiwała przez chwilę zawodzenia sił Ciemności, niesionego przez zimowy wichur.

Wiedziata, po co się zjawity, lecz serce jej mężne nie znato strachu. Nie drżała więc i nie rozpaczata, jak czynią to niewiasty na wschodzie, lecz myślała o tym, jak syna swego ocalić. Porwata skórę Wilczośpiewca i otuliła się nią, po czym z dzieckiem na ręku, zbiegła w dolinę, a bestie Mroku podążyły jej śladem. Biegąc przecięta Wyżynę Kości a Asurowie gnali za nią bez wytchnienia. Przebiegła przez stepy Alurbaran, a bestie ogniste były coraz bliżej. Przekroczyła szczyty, które stanowiły ongiś korzenie Któw Oris, czując na plecach gorący oddech postaciów Ankhalagora. Dotarła wreszcie na rozległą równinę, która nie miała wtedy jeszcze imienia w żadnym z języków stworzenia. Tu siły ją opuściły. Świt wstawał już, blade niczym palce trupa. A w jego widmowym blasku ujrzała Bogini iż nie ma dla niej ucieczki.

Bestie były już blisko, a równina sięgata daleko, hen, po horyzont, nie ofiarując żadnego schronienia. Dziecię krzyknęto gniewnie przy jej piersi, widząc zbliżające się potwory. Nie zaptakato jednak, albowiem biło w nim mężne serce Wilczego Boga. Oczy Asurów jarzyły się czerwienią ognia i krwi, gdy odarte do żywego mięsa stwory czotgały się ku matce i dziecku. Ujrawszy je tak blisko, drwiące z jej boskiego majestatu, Ridvina zawrzata okrutnym gniewem. Dobyła więc sztyletu, jedynej broni jaką miała ze sobą i wbiła go w ziemię, rzucając klątwę wiecznej zimy, na krainę, która odmówiła jej schronienia. Zaraz też zawył wicher północy, a w jego potężnym tchnieniu zatańczyły szerokie płatki śniegu. Mróz ściał ziemię i powietrze. Ptaki, witające śpiewem wschód słońca nigdy nie dokończyły swej pieśni, lecz padły martwe, z krwią zamarzną w ich drobnych ciałach. Ogniste bestie Ankhalagora nie posunęły się już ani o krok, albowiem uścisk mrozu objął je, gasząc płomień w ich oczach i zmieniając ich krew w lód. Słońce zniknęło, pod pokrywą czarnych chmur i nie ukazało się więcej. Dlatego zwiemy to miejsce Równiną Bez Dnia. A sztylet Bogini Bitew do dziś tkwi wbity w jej serce, będąc przyczyną wiecznej zimy, lecz i znakiem zwycięstwa nad Mrokiem. I powiadają, iż nie ujrzał go nikt z żyjących, bowiem mróz panujący na równinie oslepia każdą istotę stworzoną...

A teraz śpij już, syneczku. Jutro opowiem ci kolejną historię, o dzielnym Aurenie, który osłania nas przed cieniem Bogów Mroku i o Ridvinie, Matce Torgeth, której moc napętnia odwagę serca wojowników...